

Magdalena Bajer: Zrządzenie

Trzydzieści dwa lata temu w warszawskim kościele Św. Krzyża Jan Paweł II spotkał się z przedstawicielami polskiej kultury. Poprosiliśmy Panią Magdalenę Bajer, która brała udział w tamtym spotkaniu, o przywołanie wspomnień owego dnia. Oto ich zapis.

Dwa zdjęcia, wykonane przez papieskiego fotografa Arturo Mari, powiesiłam nad biurkiem. Na jednym (oba przedstawiają Jana Pawła II i mnie podającą papieżowi bukiet kwiatów) widać wyraźnie dłonie Ojca Świętego wyciągnięte ku białym liliom. Zdjęcia są jednak nieme. Nie przywołują tego, co 13 czerwca 1987 roku w kościele Św. Krzyża spotkało wielu z nas – także i mnie – tam obecnych. Czegoś, co ma dla mnie trwałe znaczenie, choć nie dostaje mi konsekwencji w praktycznym wyciąganiu wniosków z tego zrządzenia Opatrzności.

Zaszczytne polecenie ks. Wiesława Niewęłowskiego, wówczas Krajowego Duszpasterza Środowisk Twórczych, który organizował spotkanie wraz z proboszczem św. Krzyża, trochę mi przeszkadzało w pełnym przeżywaniu liturgii słowa. Choć miałam tylko wręczyć papieżowi kwiaty, a przemówić w imieniu ludzi kultury miał Andrzej Łapicki.

Papież zwracał się do nas bardzo bezpośrednio, akcentując miejsce i rolę artystów oraz intelektualistów w społeczeństwie, żebyśmy sobie sami uświadomili związaną z tym odpowiedzialność za stan ducha bliźnich.

W tamtym momencie historii pojęcie *wspólnota* nie miało jeszcze wyraźnej europejskiej konotacji. W ustach Jana Pawła II oznaczało przede wszystkim ewangeliczną „jedną owczarnię”, zwłaszcza, że wspominał parokroć o pierwszej wspólnotie apostołów i aktualności wzorów zachowania jej członków. Jednak, kiedy dzisiaj czytam zapis tamtego przemówienia, naturalna jawi się współczesna wspólnota narodów, której najbardziej wiarygodnym fundamentem jest kultura.

*Przejdziem pośrodku szedł
Ojciec Św. w towarzystwie ks.
Niewęglowskiego, który
przedstawiał mu kolejno
stojących. Każdemu ścisnął
rękę Gdy przyszła moja kolej
usłyszałam: „Często panią
czytam”*

Papież przywołał w kościele św. Krzyża swoje przemówienie ogłoszone na ten temat w UNESCO w 1980 roku, do którego ciągle chętnie się odwołujemy, mimo że upływ lat pozmieniał akcenty w wypowiedzianych

wtedy opiniach. Na pewno ważne pozostaje do dziś stwierdzenie, że naród definiuje się przez kulturę, co Jan Paweł II twórcom kultury przypominał jako atrybut roli społecznej i jako zobowiązanie. Cytował Norwida: „Cóż wiesz o pięknem?... Kształtem jest Miłości”. I dodawał:

A zatem, czy nie pozostaje ono w jakimś intymnym, bardzo rzeczywistym związku z Tym, który „umiłował do końca”? Który objawił definitywną miarę Miłości w dziejach człowieka i świata? Miarę ostateczną, odkupieńczą i zbawczą?

Byliśmy przejęci tymi słowami, niezależnie chyba od tego jak utrwalona była wiara każdego z nas i jakie były związki z Kościołem, które papież potraktował jako odnowione lub zgoła nawiązane na nowo w tamtym szczególnym okresie historii, z ufnością, że będą trwałe.

Po zakończeniu liturgii uformowały się dwa rzędy jej uczestników - od prezbiterium do wyjścia. Przejściem pośrodku szedł Ojciec Św. w towarzystwie ks. Niewęgłowskiego, który przedstawiał mu kolejno stojących. Każdemu ścisnął rękę. Gdy przyszła moja kolej usłyszałam: „Często panią czytam”. Radosne osłupienie. Dopiero trochę później poczułam wdzięczność dla Jerzego Turowicza, który przyjął mnie, najpierw do współpracy, a potem zatrudnił w „Tygodniku Powszechnym”, czytany przez papieża. Jeszcze później przeżyłam chwilę popłochu, zastanawiając się ile głupstw napisałam w tych tekstach, jakie docierały do rąk Ojca Świętego.

W pamięci pozostał ton wypowiedzianych słów, brzmiący aprobatą. I jeszcze coś, bardzo ważnego, co tkwi w niej dosyć głęboko, ale się odzywa – poczucie, dodatkowego niejako, zobowiązania, zaciągniętego zarządzeniem Opatrzności wtedy w warszawskim kościele: żeby pisać (mówić i postępować) tak jakby to miał czytać Św. Jan Paweł II.